Nr 196. Kraków, Wtorek 28 Kwietnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma" wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 korony;

w kraju z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 hal., z dwurazową przesyłką 3 korony 20 halerzy.

Prasa krajowa o nowym namiestniku.

Jak pewną jest już w tej chwili nominacya dra Bobrzyńskiego namiestnikiem Galicyi, aczkolwiek urzędownie ogłoszoną nie została, dowodzą tego głosy prasy krajowej, czyniącej refleksye na temat tej nominacyi, uważanej za fakt dokonany. I tak organ stronnictwa narodowo-demokratycznego „Słowo Polskie" zamieszcza korespondencyę z Wiednia, w której, z powodu powołania dra Bobrzyńskiego na stanowisko namiestnika, czytamy następujące uwagi:

„Dr Bobrzyński obejmuje wysokie stanowisko wobec kraju, pełne odpowiedzialności wobec społeczeństwa, w chwili bardzo trudnej, wytworzonej okolicznościami, niezależnemi od niego. Poprzedza go przekonanie o prawości jego charakteru, absolutnej bezinteresowności, wysokiem wykształceniu prawniczem i historycznem, niezwykłem doświadczeniu parlamentarnem i politycznem, niezmordowanej pracowitości i niepospolitej bystrości umysłu. To zapisujemy z góry na jego korzyść.

„Niekorzystnie uprzedzać może dla niego jego zbyt wyłączne stronnicze stanowisko i jego udział w niefortunnej polityce „ugodowej". Co do pierwszego, należy przypuścić, że na stanowisku namiestnika zdoła być bezstronnym i sądzić bez uprzedzeń, że pozbędzie się niepowołanych doradców, a oceniać będzie spokojnie obecny stan polityczny. Co do drugiego, spodziewać się należy, że poznał złe skutki polityki krótkowidzącej, dążącej tylko do tego, aby na dzisiaj usuwać trudności i rządowi centralnemu nie przysparzać kłopotów.

„Ze stanowiska jednego stronnictwa nie można w tej chwili oceniać przyszłego kierownika spraw krajowych. Ciężkie położenie naszego narodu wkłada na wszystkie stronnictwa obowiązek łączności w sprawach ogólnych. To też nietylko nie odmawiamy poparcia przyszłemu namiestnikowi (!), ale owszem oświadczamy otwarcie, iż gotowi jesteśmy poprzeć go w jego trudnem zadaniu, jakbyśmy to uczynili obecnie wobec każdego innego kandydata, o którego szczere obywatelskiem usposobieniu i silnem narodowem poczuciu bylibyśmy przekonani".

Korespondent wiedeński „Słowa Polskiego" kończy swoje wywody następującym zwrotem:

„Na razie stawiamy, jako pierwsze i zasadnicze żądanie, aby nowy namiestnik stał pilnie na straży obowiązujących ustaw i zapewnił tam ich wykonanie, gdzie one dotąd dla niezrozumiałych powodów bywały zaniedbywane, aby przywrócił w administracyi ład i dbałość o interesy ludności, a w ten sposób pozyskał znowu dla niej zaufanie wszystkich bez różnicy stronnictw i warstw społecznych".

Polskie Stronnictwo ludowe było jednem z pierwszych, które pogodziły się z myślą nominacyi dra Bobrzyńskiego namiestnikiem Galicyi. To też „Przyjaciel Ludu", oficyalny organ tego stronnictwa, nie przynosi właściwie nic nowego w tej sprawie ponad poglądy posła Stapińskiego, które wygłosił on już w rozmowie z naszym wiedeńskim korespondentem. „Znamy go — pisze obecnie o Bobrzyńskim „Przyjaciel Ludu" — jako zatwardziałego konserwatystę, ale że całemu krajowi znane są jego niepospolite zdolności, silna wola i charakter, tudzież znajomość dokładna spraw publicznych, więc być może, że na te wyjątkowe czasy byłby dobrym namiestnikiem. Konserwatyzmu jego się nie obawiamy, bo w razie potrzeby potrafilibyśmy się obronić".

„Kuryer Lwowski" jest widocznie w pewnym kłopocie, jakie zająć stanowisko wobec dra Bobrzyńskiego, którego dotąd zwalczał, a który, za zgodą stronnictwa ludowego, dostał się na stanowisko namiestnika.

„Uznajemy w Bobrzyńskim — pisze „Kuryer" — człowieka woli i zasad, a jakkolwiek zasady jego zwalczamy, nie wahamy się ani na chwilę ocenić prawości i całkowitości człowieka. Tą całkowitość, którą w profesorze Bobrzyńskim, jako w przeciwniku „programowym", w szczerości innego obozu cenimy — miejmy nadzieję — nie stanie się dlań przeszkodą w spełnieniu nowych zasad, jakie obecnie — i to w chwili tak ciężkiej dla kraju — przyjmuje na siebie".

Wywody swoje na temat nominacyi Bobrzyńskiego kończy „Kuryer Lwowski" następującemi poglądami:

„Prof. B. obejmuje kierunek rządów krajowych w chwili dla narodu naszego bardzo ważnej. Znaczenie chwili dzisiejszej zrozumianem zostało przez całe społeczeństwo. Autor „Dziejów Polski" powinien z całą wrodzoną mu przenikliwością ocenić ten nastrój i zastosować się do niego.

„Jedną jeszcze uwagę z tego powodu mamy do zrobienia. Stronnictwa, które władzy, a zatem i odpowiedzialności za rządy nie mają, odczuwają tem niemniej wielką odpowiedzialność wobec swych własnych sztandarów, swej, że się tak wyrazimy, ideologii, która jest ich „rządem moralnym". Prawdy tej ludzie i stronnictwa u steru stojący po większej części nie rozumieją. I dlatego żądają oni od t. zw. opozycyi nie **współdziałania** przy pracy zbiorowej, ale **odstępstw** od zasad.

„Prof. Bobrzyński zna zbyt dokładnie przyczyny naszych klęsk w przeszłości, by nie wziąć pod uwagę tej prawdy społeczno-politycznej. Na stanowisku kierownika rządów krajowych zrozumie chyba, że to **jego rola będzie robić ustępstwa**, by w ten sposób pozwolić wszystkim siłom i warstwom społecznym rozwijać się normalnie. Tak pojmując swoje stanowisko naczelnika rządu, może on żądać od społeczeństwa **współdziałania** w pozytywnej pracy administracyjnej. Dzięki wreszcie temu, że Koło polskie ma obecnie wzmocnione stanowisko w Wiedniu, przyszły namiestnik, po usunięciu pierwszych trudności, znajdzie się bez wątpienia w lepszem położeniu, aniżeli byli jego poprzednicy, z których większa część wcale nie rozumiała, czem jest naród i jak różnorodnem jest życie narodowe bez więzów i bez klasowego ucisku".

Obydwa krajowe organa polskiej partyi socyalno-demokratycznej witają nominacyę Bobrzyńskiego z wielką nieufnością. Krakowski „Naprzód" skreśliwszy dotychczasową działalność dra Bobrzyńskiego i szereg reform socyalnych i politycznych, które załatwienia wymagają, pisze:

„P. Bobrzyński chyba zgoła nie jest człowiekiem do tego odpowiednim; nie jest człowiekiem bez uprzedzeń, nie jest człowiekiem bezstronnego rozsądku, nie jest człowiekiem reform. Żaden komunikat rządowy nam tego nie wmówi, bo przeszłość p. Bobrzyńskiego urzędowym komunikatem ani zakryć, ani przekreślić się nie da. Musimy zobaczyć wprzód jego czyny, jego działalność na nowem stanowisku, ażeby uwierzyć urzędowemu orędziu. Przysłowie powiada, że komu Bóg daje urząd, temu daje i rozum. Może. Ale zanim się to na p. Bobrzyńskim sprawdzi, najszersze warstwy ludności w kraju nie mają najmniejszego powodu obdarzać nowego namiestnika zaufaniem, przeciwnie, witają jego nominacyę z największą nieufnością".

Organa konserwatywne wstrzymują się na razie z wypowiedzeniem opinii o nominacyi jednego z menerów ich stronnictwa. „Gazeta Nar." ogranicza się do wyrażenia nadziei, że dr Bobrzyński „będzie wobec Rusinów zupełnie sprawiedliwym, tj., że do sprawiedliwych żalów nie da im najmniejszego powodu i że krzywdy, której nikt, a my tembardziej, wyrządzać im nie chce, on im nie wyrządzi nigdy. Ale dr Bobrzyński — pisze dalej „Gazeta" — nigdy nie był sentymentalnie i ckliwo nastrojonym, ani w polityce, ani poza nią. Nie znosi przytem anarchii w żadnej formie; jest mężem przedewszystkiem autorytatywnym".

Nominacya dra Bobrzyńskiego ogłoszoną będzie urzędownie prawdopodobnie jutro.

Niepewna sytuacya.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 27 kwietnia.

Wszystkie trzy rządy w monarchii austro-węgierskiej znajdują się w mniej lub więcej jawnym stanie przesilenia. Wszystkie trzy rządy: austryacki, węgierski i wspólny spotkały się z ogromnemi trudnościami, które muszą być czemprędzej usunięte, gdyż w przeciwnym razie, maszyna parlamentarna w całej monarchii funkcyonować nie byłaby w stanie. Koalicya węgierska zapędziła się zbyt daleko w opozycyi przeciw podwyższeniu płac oficerskich, które stało się warunkiem „sine qua non" pewnych grup parlamentarnych w Austryi. W sporze między koalicyą węgierską a posłami austryackimi zaangażowali się: minister spraw zagranicznych bar. **Aehrenthal** i minister wojny **Schönaich** przez złożenie przyrzeczenia, że dołożą wszelkich starań, aby delegacye zwołane były w maju i aby podwyższenie płac oficerskich liczono od 1 stycznia 1908 r.

To przyrzeczenie ministrów wspólnych zgotowało wszystkim trzem rządom wiele kłopotu. Sesya delegacyjna w maju i konieczne z tego powodu przerwanie obrad obu parlamentów na 4 do 5 tygodni, utrudni w wysokim stopniu załatwienie wielu pilnych spraw, szczególnie w parlamencie austryackim, który, jak wiadomo, budżetu nawet jeszcze nie uchwalił, prowizoryum zaś z dniem 30 czerwca się kończy. Ponadto stoją jeszcze na porządku dziennym inne ważne sprawy, jak traktat handlowy z Serbią, ubezpieczenie na starość, podatek spirytusowy, sanacya finansów krajowych i wiele innych. Kraje domagają się zwołania Sejmów choćby na krótką sesyę; niektóre nowo wybrane Sejmy, między niemi galicyjski i czeski, nawet nie ukonstytuowały się jeszcze. Wszystko to jest istotnie pilniejsze aniżeli zwołanie delegacyj w maju dla uchwalenia budżetu państwowego na rok 1909, zważywszy, że jedna część państwa, Austrya, jeszcze nie ma nawet uchwalonego budżetu na r. 1908. Wyznaczenie sesyi delegacyjnej na maj, było kaprysem kilkakrotnie już scharakteryzowanej przez nas grupki konserwatywnej Izby panów w połączeniu z częścią partyi chrześcijańsko-społecznej, które dążą do wywołania chaosu i przesileń w państwie.

Wspólnej Radzie ministrów, zwołanej na 30 kwietnia, przypada więc ważne i trudne zadanie znalezienia wyjścia z tej sytuacyi. Dzienniki roztrząsają różne kompromisy. — Odroczenie sesyi delegacyjnej na jesień byłoby pewnego rodzaju zadośćuczynieniem dla Węgrów, którzy w zamian za to ustępstwo zgodzić się mają na podwyższenie płac oficerskich od 1 stycznia albo 1 lipca 1908 r. Na ten kompromis musieliby jednak się zgodzić nietylko Węgrzy, ale także ci posłowie austryaccy i ministrowie, którzy się oświadczyli za sesyą delegacyjną w maju. Inni proponują kompromis na tej podstawie, że podwyższenie płac oficerskich nastąpić ma dopiero z rokiem 1909, natomiast na r. 1908 przyznać się ma oficerom **dodatki drożyźniane** w wysokości projektowanego podwyższenia. Sprawa ta, sama przez się tak drobna, przybrała sztuczne rozmiary kwestyi państwowej. Zapomina się przytem niemal zupełnie o innych rzeczywiście ważnych i poważnych kwestyach, dla których dzień 30 kwietnia — dzień zebrania się parlamentu — wielkie ma znaczenie.

Parlament zbiera się w usposobieniu bardzo niespokojnem. Polacy stoją pod wrażeniem mordu Siczyńskiego i spotkają się po raz pierwszy w sali posiedzeń z tymi zastępcami narodu ruskiego, którzy dla tego czynu nie mieli słów potępienia, lecz przedstawili go jako akt bohaterstwa. Wszyscy zastępcy narodów kulturnych powinni dać uczuć tym posłom niewłaściwość ich postąpienia! — Czy jednak tak się stanie, nie wiadomo. — Niechęć ku Polakom, jaka się przy tej sposobności ujawniła, nietylko w prasie niemieckiej, ale i w słowiańskiej, nie daje nam tej rękojmi. Parlament wiedeński może być widownią ciekawych scen. Któż wie, do czego tacy ludzie, jak Trylowski i Budzynowski, są zdolni.

A kwestya **czesko-niemiecka**? — Spór między obu narodami zaostrzył się w międzyczasie, zaostrza się z każdym dniem i wkracza w coraz to nowe działy administracyi. Zamięszanie się wzmaga. W tej tak poważnej chwili stronnictwa czeskie uważają za stosowne wzajemnie się zwalczać i dążą do rozbicia obozu narodowego. Wodzem w tej smutnej walce jest p. minister Praszek, od którego też hasło rozbicia wyszło. Wszystkie te objawy wytworzyły atmosferę bardzo niezdrową i duszną, wywołały sytuacyę niepewną, pełną zagadek, które zbierający się we czwartek parlament rozwiązać musi. Jak to rozwiązanie wypadnie, dziś przewidzieć jeszcze trudno.

Sz.

Dziwna konwencya.

Polityka, uprawiana przez mocarstwa Europy już od dłuższego szeregu lat, zmierzająca do podtrzymywania względnie do utrwalenia obecnego „pokoju" zapomocą zawierania konwencyi i sojuszów na wszystkie strony i zabezpieczania się na dwa fronty, polityka pełna dyplomatycznej finezyi, dwulicowości, przebiegłości i nieszczerości, uważana przez dobrodusznych „filistrów" politycznych mylnie za rzeczywistą gwarancyę pokoju, wzbogaciła się znów o dwa akty polityczne, nie ustępujące co do swej niejasności żadnemu z poprzednich. Są to podpisane w ubiegły czwartek a dnia następnego ogłoszone konwencye, dotyczące **morza północnego i morza bałtyckiego**. Pierwszą podpisały: **Niemcy, Dania, Francya, Anglia, Niederlandy i Szwecya**; drugą: **Niemcy, Dania, Szwecya i Rosya**. Treść obu tych konwencyi jest niemal równobrzmiąca. Zawierające je państwa zobowiązują się w nich „dla utrwalenia pokoju i dobrych, przyjacielskich stosunków sąsiedzkich" czuwać nad tem, ażeby obecny terytoryalny „status quo" państw, nad wybrzeżami tych mórz położonych, żadnej nie uległ zmianie, to znaczy, że przyrzekają sobie nawzajem nietykalność swoich terytoryów. Na wypadek, gdyby jedno z tych państw było pod tym względem zagrożone, inne mają natychmiast nawiązać porozumienie co do środków zaradczych przeciwko temu. Każde atoli z podpisanych na obu konwencyach mocarstw i państw ma i nadal zachować zupełną niezawisłość pod względem swoich praw zwierzchnictwa i władzy nad posiadanemi terytoryami, to znaczy, że każde państwo w obrębie swoich granic może niezależnie od innych kontrahentów czynić, co mu się podoba.

Konwencyi tych nie podpisały tylko dwa państwa, położone nad morzami Północnem i Bałtyckiem, a mianowicie Belgia i Norwegia. Wykluczono one zostały atoli tylko z tego powodu, że jako państwa z zapewnioną **neutralnością** nie potrzebowały już tego rodzaju nowego „zagwarantowania" nienaruszalności swoich terytoryów.

Prasa urzędowa i półurzędowa państw, które zawarły owe konwencye, sławi teraz akty te jako nowe dzieło pokojowe wielkiej doniosłości i jako znamienny wyraz pokojowych pragnień i dążności mocarstw, posądzanych niesłusznie o zamiary zaborcze. W świetle trzeźwej i bezstronnej krytyki atoli przedstawia się ich wartość nieco inaczej a mniej dodatnio.

Już sama historya zabiegów i usiłowań, które w końcu doprowadziły do zawarcia tych konwencyj wykazuje, że nie były one bynajmniej wynikiem pokojowych pragnień pewnych mocarstw, lecz raczej wręcz przeciwnych ich zamiarów. Faktem np. jest, że przyszły one do skutku głównie — wskutek znanych machinacyj Rosyi, mających na celu wyzwolenie się z pod krępujących ją więzów traktatu paryskiego, dotyczących wysp Aalandzkch na Bałtyku.

Rząd rosyjski, jak wiadomo, zapragnął wyspy te ufortyfikować i zamienić na punkt oparcia dla swej floty wojennej. Zamiar ten, sprzeciwiający się postanowieniom kongresu paryskiego, podpisanym przez Francyę i Anglię imieniem innych państw, zaniepokoił **Szwecyę**. W Petersburgu mniemano, że opór tego sąsiada będzie można pokonać przez uroczyste zapewnienie, iż zamiar ufortyfikowania owych wysp nie zwraca się przeciwko niemu i że Rosya nie myśli bynajmniej o jakiemkolwiek naruszeniu granic szwedzkich. Szwecyi jednakże te gwarancye mocarstwa, znanego z wiarołomności, bynajmniej nie wystarczały — więc zwróciła się w sprawie tej do innych mocarstw, podpisanych na traktacie paryskim. Wówczas Rosya straciła nagle ochotę do uregulowania kwestyi pokojowej na Bałtyku, lecz Szwecya i tem się nie zadowoliła. Jej staraniom też zawdzięczać należy, iż sprawa ta weszła na drogę rokowań międzynarodowych. Dotyczące pertraktacye toczyły się długo, bo aż przez pięć miesięcy, a mimo to wydały rezultat bardzo wątpliwej wartości. Zawarta bowiem obecnie konwencya gwarantuje wprawdzie nietykalność granic, położonych nad Bałtykiem państw, lecz równocześnie uznaje wszelkie prawa zwierzchnictwa każdego z tych państw z osobna nad posiadanemi obecnie terytoryami i zaznacza wyraźnie, iż co do wykonywania tych praw interwencya innych kontrahentów stanowczo jest wykluczona. A zatem, według tej konwencyi, Rosya miałaby prawo do ufortyfikowania wysp Aalandzkich. Temu atoli sprzeciwia się znów fakt, iż w konwencyi nie zniesiono dotyczącego postanowienia kongresu paryskiego, który fortyfikacyi tych wysp zabrania. Słusznie też zaznacza z tego powodu jedno z pism berlińskich: „Musset napisał komedyę na temat: drzwi mogą być otwarte, lecz mogą być także zamknięte. Dyplomacya zaś umie urządzać się tak, że drzwi ani nie otwiera, ani ich nie zamyka".

Podobną genezę miała i konwencya co do morza północnego. Tu inicyatywa wyszła od Niemiec, które pierwotnie zamierzały ograniczyć dotyczące porozumienie jedynie do Anglii i Holandyi. — Rząd holenderski jednakże nie czuł się bezpiecznym między dwoma tylko tak potężnymi kontrahentami i przeprowadził to, iż do konwencyi wciągnięto także Francyę, Szwecyę i Danię. I tu atoli rzekoma gwarancya nietykalności terytoryalnej jest bardzo elastyczną.

Innym ciekawym rysem tych konwencyj jest odmienna w obu — mimo równego brzmienia, tytulatura kontrahentów. Podczas, gdy w kon

---

Michał Marczewski.
(Mimar)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

57 (Ciąg dalszy.)

Bo i za cóż ją tak, za cóż ta sucha, wściekła flądra sponiewierała?!

Nie miała prawie wątpliwości co do źródła jadowitego i ordynarnego listu, rozumiała doskonale, że ta nędzarka Tramszowa mogła czuć dla niej jedynie nienasycone pragnienie zemsty, ale takie szczegóły, takie nikomu nieznane wydarzenia i to „psów karmienie"...

— Podła, podła, podła!.., Żebyś ty jędzo tak światłość wiekuistą oglądała, jakiem ja w myśli jakiego psa miała wtedy!... Żeby cię... żeby!...

Łzy ją dusiły, żal rozpierał, porwała taka bezgraniczna rozpacz i przypomniało jej się wszystko jak to było: te złe, fosforyczne ślepie buldoga, ten paniczny strach, te serdelki na owej misce od płukania sałaty, te okrzyki, które posłyszała z jego ust niespodzianie... Zerwała się z miejsca drżąca sprawiedliwem już zupełnie oburzeniem i pobiegła do sklepu Milkę zbić.

Nie! Tego nie daruję, tego nie daruję! Czego jak czego, ale tego nie!...

Ani bieg po schodach, ani chłodny deszczyk na dworze nie ostudziły jej zapędu; nie zważając, że w sklepie stały trzy jakieś jejmoście, targujące się zawzięcie o nagą prawie kość po golonce, wpadła na dziewczynę od proga z impetem.

— Ładnych rzeczy dowiaduję się tu o tobie, ładnych rzeczy!... Widziałaś ty ten list, widziałaś?!... Obcy ludzie mi tu piszą, obcy, nieznani!... oczy mi otwierają, skandale mi opisują a ja siedzę jak głupia na górze i wszystkim wierzę i ani mi się śniło jaką ja w tobie córkę mam?!... Jakiej ja się z ciebie pociechy doczekałam?!...

Milka nie podniosła się ze stołka, tylko oczy na nią wyłupiła zdziwione niezmiernie tak, jakby ją w wyrazie twarzy matczynej naprawdę zastanowiło coś takiego.

— Co mama?!... Czy mama zwaryowała znowuż czy co?!... Czego mama odemnie chce?!...

— Czego ja chcę?... Czy ja zwaryowałam?!... Poczekaj, poczekaj, ja ci zaraz tu pokażę, ja ci zaraz przeczytam, to posłuchasz, to zobaczysz czarno na białem jak ja to zwaryowałam i jakie ty chcesz z tym Siusiulskim wyprawiasz!...

Milce oczy zaiskrzyły się dziko.

— Z Siusiulskim?!... Z panem Alojzym mama powiada?!...

Poskoczyła z za kasy ku matce, wyciągnęła rękę do rozwijanego przez starą listu.

— Dobrze, niech no mama pokaże! Sama przeczytam, sama!... Umiem przecież czytać... Dać mi no tutaj!...

Byłaby dosięgła zaciekawiającej ją ćwiartki papieru, lecz pani Florentyna silnym ruchem odepchnęła ją od siebie w porę.

— Dać mi?... Dać mi?... Ty mnie?... Ty mnie, swojej rodzicielce?!...

Teraz zatrzęsła ją ostatnia pasya.

— A właśnie nie! właśnie że nie dać, właśnie że nie! kiedy ty tak, to ja też potrafię inaczej. I bez tego listu odpowiedź mi na wszystko dasz, bo albo ja tu będę rządzić albo ty!...

Chowała pospiesznie do kieszeni kompromitujący ją dokument i szła ku córce jak do szturmu mocna, dygocąca cała, zdecydowana jawnie na ostateczność.

— Jakim prawem ty moimi serdelkami psów cudzych karmić śmiesz, jakim prawem?!... kto tobie słoiki z malinami ze spiżarki wynosić pozwolił, kto?!... Gdzie ty się co rano po parę godzin włóczysz, zamiast w sklepie warować i przy kasie siedzieć, gdzie?!...

Sklepowa zabiegła jej drogę z owym gnatem z goleni: czy można go za trzy złote oddać gdy waży trzy ćwierci bez ośmiu łutów?... krzyknęła na nią gniewnie:

— A rób sobie panna co ci się żywnie spodoba!

O tego smarkula niepokornego jej tylko szło.

— Gadaj mi tu zaraz, bo cię chyba żywą z rąk nie puszczę i jak mi Bóg miły, tak zabiję raczej, jeśli taką masz być...

Ale Milka poruszała się znacznie żwawiej. Obiegła koło ścian, wywijając się matce zręcznie, wpadła za ladę, zaczepiła ręką o róg stolika i już niby strzała puściła się do drzwi.

Na progu jeszcze przystanęła na moment.

— To mama tak?!... Do bicia się mama myśli brać?!... A to ja mamie na to co: Siusiulski się z mamą nie ożeni, nie ożeni, nie ożeni, bo sam mi powiedział, że mama dla niego za stara, za skąpa, za głupia, i już!... Ananasa nawet nie chciał wziąć, tylko go za okno wyrzucił, aha?!...

Pani Florentyna nie mogła już jej dogonić. Desperackim ruchem chwyciła się tylko za głowę i łkając upadła na pulpit kasy bezsilna.

— Wyrodna córka, wyrodna, wyrodna!... Jaka hańba, jaka hańba, jaki wstyd!!...

Ku wieczorowi uspokoiła się jako tako, a że właśnie przyszedł dla zrobienia tygodniowego obrachunku Socki, skorzystała przeto ze sposobności i powoli ostrożnie poczęła mu się zwierzać ze swoich kłopotów.

Zawsze to człowiek jakby swój, z Walkiem prawie w przyjaźni żył, poza tem interesy rozliczne z różnemi urzędami prowadząc, i prawo znał, i na ludzi sposoby miał wypróbowane.

Po zapłaceniu przypadającej należności, pochyliła się ku niemu i spróbowała z ufnością.

— Ja tam wiem, panie Socki, że pan dla nas zawsze łaskaw był, a chyba i dziś nie potrzebuje się pan na mnie skarżyć, co?!...

Przeczuł, iż mu do uczucia przemawiać będzie, przymrużył więc oczy, jakby mu się spać naraz zachciało i mruknął ociężale.

— Ano, jak do tej pory... Jużci, jużci, czemu nie... Tylko...

Zatrzymała się chwilę.

— Jakżeż to?... Może nie?...

— No, jeszcze nie... Tylko, widzi pani, dawniej wołu kupił, jakiego chciał, ceny były nizkie. Niech pani aby nie myśli, że to, co było kiedyś... Ja interesów nie robię już. Ho, ho, nie te czasy...

— Tak?... Zawsze, mój panie Socki, do kogoż ja niby mam?... Pan wie; kobieta sama jedna, ciężko mi...

Zaszurgał nogami, pilno mu się zrobiło.

— Ciężko, ciężko, moja pani Kudralska! Komuż bo to dziś lekko... Racyę pani ma...

Na zegarek spojrzał trwożnie.

— A tu i czas leci...

— Czas leci?... Spieszy się panu gdzie?...

Zrobił minę niezdecydowaną, obrzucił ją wzrokiem ciekawie.

— Spieszy nie spieszy, a swoją drogą pani wie: czas, to pieniądz; siedzieć tak na jednem miejscu bez potrzeby, to prawie że, na tę nędzę, jaka jest, to grzech! Każdy chce sobie polepszyć. Pani też masarnię nową buduje...

— A otoż to i jest — podchwyciła skwapliwie, czując, że się od rozmowy dłuższej uchyla. — Otóż to i jest, o com pana, panie Socki, po znajomości pytać chciała.

Zrozumiał nareszcie, o co jej idzie i uspokoił się znacznie.

— Aa, o masarnię pani idzie?... No, to co innego, chociaż ja nie inżynier, ani żaden budowniczy. Drogo to pani wypada, czy jak?...

Wzruszyła ramionami.

— Albo ja wiem? W tem to i cały mój kłopot, nieszczęście mogę rzec. Ja już zupełnie i rachubę a i głowę przy tej budowie straciłam. Ma to niby być, z dnia na dzień tylko patrzeć, a jak co, to wiecznie: a to stolarz, a to zdun... Teraz podobno w ściekach tam coś takiego jest, że wypadnie podłogę od początku układać... No, powiadam panu, panie Socki, nie miała baba kłopotu — kupiła sobie ciele!

Zakiwał głową i uśmiechnął się skrycie.

— To, to, to! Zawsze mówiłem tak! Zawsze.

— Jakżeż to zawsze? (C. d. n.)

wencyi co do morza północnego powiedziano, że rządy Niemiec, Anglii i t. d. ją zawierają, zaczyna się konwencya bałtycka od słów: Jego cesarska mość cesarz niemiecki, jego cesarska mość car Rosyi i t. d. Tytulaturę tę wprowadzono do konwencyi podobno jedynie na żądanie Rosyi, która nie chciała zgodzić się na wymienienie tylko — rządów!

Tak więc pokój europejski wzmocniony został znów dokumentem — który nie jest niczem więcej, jak kartą papieru bez większego praktycznego znaczenia.

Anarchia na Kaukazie.

Kiedy w prowincyach zakaukaskich i na pograniczu rosyjsko-turecko-perskiem odbywają się energiczne przygotowania do starcia, cały Kaukaz pogrążony jest w odmętach niesłychanej anarchii.

Piekielnie przewrotna, a zarazem bezgranicznie głupia i lekkomyślna polityka władz rosyjskich, polegająca na podżeganiu do rzezi jednych narodowości przeciw drugim, specyalnie zaś Tatarów przeciw Ormianom, przyniosła teraz, jako ostateczny rezultat, zupełne rozprężenie stosunków społecznych, upadek handlu i przemysłu, ruinę rolnictwa i nieprzejednaną nienawiść do Rosyi. Dla ilustracyi stosunków przedstawimy pokrótce zmiany, jakie pod wpływem wypadków zaszły w łonie najkulturalniejszej narodowości kaukaskiej, Ormian, doprowadzając ich ostatecznie do zupełnego rozprężenia i anarchii.

W roku 1905 świadomość narodowa i patryotyzm Ormian osiągnęły swój szczyt. Ze strony trzy razy silniejszych Tatarów, podżeganych przez rząd rosyjski, groziło Ormianom fizyczne wytępienie. To też wobec wspólnego, plemiennego niebezpieczeństwa wszyscy Ormianie skupili się w całość, przejętą jednym duchem, co przyszło im tem łatwiej, że już ruch opozycyjno-rewolucyjny, który powstał wśród nich w roku 1903 wskutek bezprawnego zagarnięcia przez rząd rosyjski kościelnych majątków ormiańskich, przygotował grunt podatny.

To też w czasie najzacieklejszej wojny między Ormianami a Tatarami, największą popularność wśród pierwszych zdobyła partya narodowo rewolucyjna — „Dasznakcutiun". Ona to zorganizowała narodową samoobronę, w czem poparli ją zarówno konserwatywni Giczakiści jak socyalni demokraci ormiańscy.

W krótkim czasie każde miasto, każda wieś miały swój komitet Dasznakcutiuna, który organizował drużyny bojowe t. zw. „zinworów" (bojowców). Broń otrzymywano, dzięki bliskości Persyi, z łatwością. Zresztą i z Rosyi transportowano ją w wielkiej ilości, ponieważ czynownicy rosyjscy, którzy mieli sobie polecone bezpłatne rozdawanie broni Tatarom, celem mordowania Ormian, rychło przyszli do przekonania, że lepiej i patryotyczniej jest sprzedawać ją na własny rachunek Ormianom celem mordowania Tatarów. Bogata burżuazya ormiańska dawała pieniądze, a lud dostarczał materyału żywego. Ochotników rekrutowano z najrozmaitszych sfer, nie mało wzięto ich także z pośród najgorszych szumowin. Bojowcy otrzymywali stosunkowo sute wynagrodzenie po 50 do 60 rubli na miesiąc. Lecz oto wojna ormiańsko-tatarska skończyła się. Zapał patryotyczny osłabł. A równoczesna rewolucya w Rosyi przyniosła manifest konstytucyjny z 30 października 1903 r. Niezadowolone pozostały tylko rzesze robotnicze. Burżuazya zaś uspokoiła się. „Zinworów" nie potrzebowała ona już więcej, a potężny Dasznakcutiun stał się dla niej ciężarem. Potem odbył się słynny zjazd w Eczmiadzinie, na którym usiłowano „zsocyalizować" dobra kościelne i szkolne, co ostatecznie poważniło burżuazyę i część włościaństwa ormiańskiego z partyą rewolucyjną. Pieniądze na cele rewolucyi przestały płynąć, „zinmorów" zaś rozpuszczono jako niepotrzebnych. Bojowcy ci jednak, zwykle ludzie, którzy nigdy nic do stracenia nie mieli, a w czasie wojny przyzwyczaili się już do regularnego żołdu i do „ubocznego" zarobku bojowego, nie tak łatwo decydowali się na zmianę zawodu i woleli raczej wykonywać go na własną rękę. Większość tych bojowców przeistoczyła się z dasznakcakanów w anarchistów i rozpoczęła akcyę „ekspropryacyjną" już to przysłaniając ją rozmaitemi teoryami, już to bez wszelkich obsłonek.

W r. 1907 pseudorewolucyjne chuligaństwo rozkwitło najbardziej. Rabunki, morderstwa stały się w Tyflisie, Baku i we wszystkich innych miastach kaukaskich zjawiskiem tak częstem, napełniły najbardziej zagrożone mieszczaństwo taką trwogą, że zaczęło się ono namyślać, co dalej czynić należy. Rozboje, rabunki i morderstwa sprawiły wiele nieprzyjemności także i rewolucyjnym partyom, które też w szeregu rezolucyj postanowiły położyć kres tej anarchii. Zachęcona tem burżoazya ormiańska zdecydowała się na krok barozo ryzykowny, zwracając się do partyj rewolucyjnych z propozycyą orężnego wytępienia anarchistów. Ze wszystkich jednak partyj rewolucyjnych jedni tylko dasznakcutiani podjęli się tej krwawej misyi. Za pieniądze, otrzymane od bogatych kupców, bankierów i przemysłowców ormiańskich, zorganizowali ze zdecydowanych na wszystko rzezaków, tak zw. „zieloną sotnię", która wyśledziła kryjówki anarchistów i ekspropryatorów i pewnego dnia osaczywszy ich, nagle wymordowała ich bez litości. Policya rosyjska miała znacznie uproszczone zadanie wywiezienia kilkuset trupów zastrzelonych anarchistów do kostnicy i na cmentarz.

Ale potem powtórzyła się stara historya. Członkowie zielonej sotni, którzy tak sprawnie załatwili się z wywłaszczycielami, sami nie dali się wywłaszczyć z karabinów mauzerowskich, które im przed „robotą" rozdano. Zachowawszy broń, zaczęli ci zieloni secińcy używać jej w tych samych celach, w jakich używali jej anarchiści. Mordy, rabunki, rozboje, gwałcenie kobiet, dokonywane przez „zieloną sotnię", wróciły znowu na porządek dzienny tak, że obecnie „Dasznakcutiun" walczy znowu ze swoją własną „zieloną sotnią". Przed kilku tygodniami odbyła się w Baku i Tyflisie wielka rzeź na tle tej walki.

Tak wyglądają obecne stosunki na Kaukazie, który ma stać się główną bazą operacyjną dla Rosyi w jej bardzo możliwej wojnie z Turcyą.

Z obcych teatrów.

(Dwie premiery w Paryżu. — Sezon teatralny w Rzymie. — Wedekind w Monachium).

Znani publiczności krakowskiej autorowie francuscy Flers i Caillavet zawarli tym razem spółkę z Emanuelem Arène'm i napisali p. tyt. „Król" komedyę, która w piątek pojawiła się po raz pierwszy na scenie paryskiego „Théâtre des Variétés". Sądząc z tytułu, no i z francuskiej atmosfery, która jest, a przynajmniej powinna być republikańską, zdawałoby się, że trójka autorów stworzyła „gryzącą" — jak to powiadają — satyrę na królów. Otóż nie. Odwrotnie: satyra jest, ale na owych radykałów i socyalistów, którzy ciągle prawią o republice, a wszelkiemi sposobami radziby się dostać do tak zwanego „towarzystwa".

Takim radykałem i socyalistą jest w komedyi wspomnianej pan Bourdier, marzący o trzech rzeczach: o tece ministeryalnej, o wydaniu swej córki za legitymistę „pur sang" markiza de Chamarande, a wreszcie o zaproszeniu Jana IV, króla fikcyjnego państwa sardyńskiego na polowanie. Ów król Jan IV, z rodzaju królów, noszących koronę na bakier, przyjeżdża często do Paryża, głównie dla kobiet. A skoro tło jest paryskie, musi w komedyi występować przynajmniej jedna kobieta, hołdująca wolnej miłości.

Tą kobietą w komedyi „Król", jest aktorka, oczywiście piękna, Teresa Marnix, około której nawiązuje się pierwszy węzeł intrygi. Stary Chamarande spogląda z góry, czy przez ramię na parweniusza Bourdiera, który mści się w ten sposób, że papę Chamarande'a zdyskredytował u pięknej Teresy. Zdyskredytował go, a równocześnie wskazał aktorce drogę do polityków, ministrów i wesołych królów — oczywiście zastrzegając dla siebie prawo pierwszeństwa. Na wskazanej przez Bourdiera drodze spotkała się Teresa z królem Janem, a czułą parę w objęciach znalazł Bourdier. Niemiła rzecz, z której dla Bourdiera wyrastają miłe owoce. Jan IV przyjmuje ze strony Bourdiera zaproszenie na polowanie, nie przyjąwszy zaproszenia ze strony starego Chamarande'a. To już jest po prostu tryumf. Wspaniałą pod względem komizmu ma być — jak zapewniają recenzenci paryscy — owa scena, w której Bourdier przyjmuje na zamku swoim króla z uniżonym pietyzmem.

Król Jan, wierny swej sławie i swoim nawyczkom, natychmiast zwraca swój efekt strzelisty ku Marcie, drugiej żonie Bourdier'a, dawnej modystce paryskiej z ulicy de la Paix. Pewnego razu Bourdier na własne oczy przekonał się o niewierności swojej żony i nadużyciu gościnności ze strony króla. Bourdier ogarnięty straszliwie radykalną pasyą, grozi skandalem. Ale królowie i dorobkiewicze mają czasami szczęście. Jeden z ministrów jakby na zamówienie podał się do dymisyi, a Bourdier otrzymuje tekę ministra handlu. Drugi tryumf. Zaś król Jan, pragnąc siebie i Martę ocalić przed skandalem, a raczej spłacić dług honorowy, gdyż Bourdier, jako minister, nie mógł już myśleć o wywołaniu skandalu, bez narażenia się na utratę teki — król Jan tedy zawarł z republiką francuską traktat handlowy, bardzo dla niej korzystny. Oczywiście cała zasługa zawarcia tego traktatu dostała się w udziale Bourdierowi, jako ministrowi handlu.

Nastąpił trzeci tryumf. Stary Chamarande widząc, że Bourdier zrobił świetną karyerę, zgadza się na małżeństwo swego syna z panną Bourdier. W ten sposób spełniły się wszystkie trzy marzenia Bourdiera, tylko w sposób nieco odmienny, niż on myślał. Wszystkie te figury wystąpiły w komedyi bardzo plastycznie, epizodyczna zaś figura komisarza policyi, czuwającego nad całością osoby króla Jana, wzbudzała salwy śmiechu. Komisarz ten dokazuje cudów pomysłowości, ażeby dorównać Sherlock Holmesowi i nieustannie popełnia zabawne pomyłki. Komedyę przyjęła publiczność bardzo przychylnie.

Na scenie teatru „Odeon" przedstawiona została nowa „sztuka wojskowa" p. t. „Alibi", napisana przez Gabryela Trarieux, autora sztuki „l'Otage", o której pisaliśmy w ubiegłym roku. W nowym utworze Trarieux'a porucznik Delavigne jest zaręczony z córką swojego pułkownika. Komendant jego kompanii został znaleziony w lesie bez życia. Widocznie kapitan padł ofiarą morderstwa, gdyż miał kulę z wojskowego rewolweru w grzbiecie. Inny kapitan, nazwiskiem Laroche, podejrzywa o ten czyn zbrodniczy porucznika Delavigne'a i swojemi zabiegami nakłania pułkownika do wytoczenia śledztwa porucznikowi. Wprawdzie porucznik Delavigne może udowodnić swoje „alibi", ale nie chce tego uczynić bezwarunkowo.

Oczywiście najbardziej niedomyślni nawet widzowie powiadają sobie: „Cherchez la femme" — tylko pułkownik i wogóle osoby, występujące w sztuce, nie widzą tego z woli autora. W taki sposób skazanie porucznika jest nieuniknione. Ale oto w drugim akcie pojawia się na scenie dezerter, który zeznaje, że zamordował kapitana w lesie. A więc koniec sztuki? Kapitan Laroche ni stąd ni zowąd chce koniecznie wiedzieć, dlaczego porucznik Delavigne wzbraniał się udowodnić swego „alibi". Laroche odkrył, że porucznik w krytycznej chwili miał w hotelu pobliskiej miejscowości schadzkę z kobietą, a mianowicie z żoną Laroche'a. Powinien powstać nowy konflikt, ale oto kapitan Laroche przebacza swojej żonie i zgłasza swoją dymisyę. Lecz pułkownik przekonuje Laroche'a, że powinien zostać w armii dla obrony Francyi i Laroche zostaje.

Konfliktów na tle wojskowości nie widać tutaj i sztuka jest chyba tylko dlatego „une pièce militaire", że występują w niej oficerowie. Publiczność przyjęła sztukę dosyć przychylnie, ale recenzenci zachowali się wobec niej z rezerwą, nawet recenzent „Matina", w którym Trarieux umieścił artykuł o swojej najnowszej sztuce.

Sezon teatralny w Rzymie, według zapewnień tamtejszych korespondentów, jest bardzo ożywiony. Liczba premier tegorocznych jest bądź co bądź imponującą prawie. Szereg ich rozpoczął patryotyczny dramat Annunzia p. t. „Okręt", a zakończył na razie socyalny dramat Monicelli'ego pod tytułem „Obozowisko". Temat wielce drażliwy, kliniczny — jak się wyraził „Popolo Romano". Monicelli, znany agitator socyalistyczny, z propagandy przeszedł do teatru, oczywiście dla tendencyi, a nie dla artystycznego zadowolenia. W sztuce jego jest wszystko realne i aktualne. Widzimy obozowisko, czy kolonię robotników, zajętych przy budowie tunelu Simplońskiego.

Bohaterką sztuki jest robotnica, będąca w stanie błogosławionym, a pozbywająca płodu siebie i drugą kobietę z tego powodu, że mężowie ich nie pracują, jeden z lenistwa, drugi z niezdolności do pracy. Obie chwyciły się tego środka drastycznego, ażeby w tunelu zamiast mężów stanąć do roboty i wyżywić swoje rodziny. Robotnicy i robotnice, odkrywszy ten fakt, występują przeciwko owym dwom kobietom, z których inicyatorka pozbycia się płodu wystąpiła w obronie własnej i przyjaciółki, uzasadniając konieczność owego czynu. Otóż publiczność nie chciała w przeważnej części zgodzić się na konieczność owego czynu, a zwłaszcza uzasadnienie jego, a w ten sposób dramat, który w pierwszych aktach miał widoczne powodzenie dla dobrej budowy i zajmującego dyalogu, wywołał ku końcowi silne protesty.

Na scenie monachijskiego „Schauspielhaus" pojawiła się jako premiera p. t. „Młodociany świat", komedya w trzech aktach z przygrywką Franka Wedekinda. Recenzenci ocenili tę komedyę przeważnie ujemnie, a publiczność przyjęła ją nieprzychylnie, zaś po przedstawieniu powstała nawet bójka pomiędzy zwolennikami, a przeciwnikami autora. Oto treść komedyi, opowiedziana przez jednego z recenzentów w sposób ironiczny:

Pensyonat dziewczęcy. Podlotki urządzają przeróżne figle swojemu roztargnionemu profesorowi. Bezbarwna sytuacya krotochwilowa, w której zabawiają się rzekome podlotki na scenie i to dlatego tylko, że tak im każe autor. W drugiej części przygrywki jeden z podlotków odczytuje długi protokół z ostatniego posiedzenia związku, który został założony przez pensyonarki, a którego członkinie zobowiązały się nie wyjść za mąż tak długo, dopóki kobiety nie uwolnią się od ucisku ze strony mężczyzn. Ku końcowi przygrywki zjawia się na scenie student z przyjacielem swoim poetą i każdy się domyśla, że niewiele pensyonarek dochowa wierności ślubowaniu, złożonemu w związku.

W następujących potem trzech aktach Wedekind każdej pensyonarce daje męża, co jest wcale gorzką pracą. Autor trudzi się i poci z tego powodu, a widzowie z nim razem. Dziewczęta idą po kolei do ołtarza, ale nagle autor powiada sobie, że jeżeli ten pochód odbędzie się tak szybko, w takim razie już z końcem pierwszego aktu skończy się komedya. A więc Wedeking stawia przeszkody z farsy, którym żaden z widzów nie przypisuje poważnego znaczenia. Autor mozoli się strasznie, a z nim publiczność. Aż wreszcie w ostatnim akcie praca ta mierznie samemu autorowi. Jak dziecko rozkapryszone, bawiące się cynowymi żołnierzami, nagle rozrzuca zabawki, tak samo postąpił Wedekind naostatek z figurami swojej komedyi. I to nawet podziałało chwilowo na publiczność. Może wogóle Wedekind działa w taki sposób na widzów, ale w ostatniej sztuce jego sposób ów jest wynikiem dramaturgicznej bezsilności autora.

Recenzent ów twierdzi, że komedyę „Młodociany świat", młodzieńczy utwór Wedekinda, dyrektor monachijskiego teatru przedstawił dlatego, ponieważ mu się zdawało, jakoby publiczności należało dać wszystko, co nosi imię Wedekinda. Autor był tego samego mniemania, lecz publiczność rozwiała gruntownie ich złudzenie.

h. j-e.

Kronika.

Kraków, 28 kwietnia.

Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Andrzeja Potockiego. Dzisiaj o godzinie 9 rano odbyło się w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Andrzeja Potoekiego, odprawione staraniem grona profesorów Akademii handlowej w Krakowie. Na nabożeństwo odprawione przez gwardyana OO. Kapucynów, zgromadzili się wszyscy profesorowie z dyrektorem Kanenbergiem na czele, delegat namiestnictwa dr Fedorowicz, dyr. policyi dr Flatau, członek Izby panów dr Zoll oraz członkowie wielu rodzin arystokratycznych zamieszkałych w Krakowie. Kościół był pięknie przystrojony zielenią i emblematami żałobnemi.

Dla naszej młodzieży. Jak się dowiadujemy, dnia 17 maja b. r. na rzecz „Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich w Krakowie i Podgórzu" odbędzie się wielki festyn w parku dra Jordana. Zwracamy zawczasu uwagę na wymienioną zabawę, która będzie poniekąd otwarciem sezonu letniego w parku i pierwszym apelem do znanej ofiarności mieszkańców Krakowa. Zwracamy uwagę tem chętniej, że idzie o poparcie instytucyi, otoczonej ogólną sympatyą, cieszącej się życzliwością wszystkich kół społeczeństwa. Nie trzeba zaś zapominać, że już za kilka tygodni kończy się rok szkolny i że już teraz zgłaszają się do wydziału Towarzystwa nader licznie ubodzy chorzy uczniowie, których koniecznie trzeba wysłać na wieś, do kolonii wakacyjnej, by tam zaczerpnęli świeżego powietrza i pokrzepili wątłe zdrowie. Im lepiej wypadnie festyn, tem większa liczba ubogiej chorej młodzieży będzie mogła korzystać z kolonii. Festyn będzie urządzony i obmyślany tak, aby naprawdę był miłą i przyjemną, urozmaiconą zabawą. W przygotowaniach nad festynem wezmą udział dwa komitety: męski pod przewodnictwem radcy dworu prof. dra Morawskiego, który jako prezes Towarzystwa, w interesie ubogiej młodzieży, potrzebującej opieki i pomocy, tak gorąco pracuje nad przysporzeniem potrzebnych funduszów tej ze wszech miar godnej poparcia instytucyi. Nad urządzeniem festynu pracuje też komitet pań, którego organizacyą zajmują się należące do wydziału Towarzystwa panie Michałowa Chylińska i Kazimierzowa Morawska. Program i szczegóły festynu podamy niebawem.

Z teatru miejskiego. W najbliższą sobotę publiczność krakowska będzie miała sposobność ujrzeć na scenie dramat trzechaktowy p. Leopolda Staffa p. n. „Lady Godiwa". Temat zaczerpnął poeta ze znanej legendy angielskiej o pani hrabstwa w Coventry, żony tyrańskiego rycerza, która dla przebłagania srogich wyroków mężowskich uczyniła ofiarę ze wstydu niewieściego — i nago przejechała na koniu przez ulice miasta. Jak wiadomo, pamięć legendarnej hrabiny obchodzi Anglia do dziś dnia sporadycznemi obchodami i widowiskami. Heroizm lady Godiwy natchnął cały szereg poetów i malarzy nie tylko angielskich. W poezyi polskiej p. Staff podjął po raz pierwszy ów piękny temat, rozwiązując go w dramacie, roztoczonym na tle zamierzchłego średniowiecza. Rolę tytułową w sztuce objęła pani Solska.

Wychodźcy do Francyi. We wczorajszym numerze, w kronice „Nowej Reformy", streściliśmy zarzuty, które za pośrednictwem „Naprzodu" niektórzy wychodźcy, pracujący we Francyi podnieśli przeciw traktowaniu ich przez pośredników i pracodawców. Dzisiaj przybył do naszej redakcyi niejaki Wojciech Biziora, liczący około 17 lat, pochodzący z Brandwicy, powiatu tarnobrzeskiego, i opowiedział nam swoją podróż do Francyi, przedsięwziął dla uzyskania tam pracy za pośrednictwem p. Skołyszewskiego, który wedle opowiadania Biziory, sam odwiózł do Nancy partyę robotników. Biziora twierdził, że z błahego powodu p. Skołyszewski wypoliczkował go podczas podróży do Francyi. Przybywszy na miejsce Biziorze, zgodzonemu za 300 franków rocznie, ofiarował pracodawca tylko 250 fr., skutkiem czego Biziora powrócił do kraju, nie otrzymawszy mimo swej prośby żadnych funduszów na drogę powrotną, którą odbył szupasem. Powtórzyliśmy zarzuty Biziory, wstrzymujemy się jednakże od wypowiedzenia sądu, czekając w myśl zasady „audiatur et altera pars", na wyjaśnienie sprawy ze strony p. Skołyszewskiego. Tutaj nasuwa się nam tylko uwaga, że wyrostków takich jak Biziora, nie należy wysyłać bezwarunkowo za granicę.

Niepodjęta główna wygrana. Jak się dowiadujemy, dotychczas nikt się nie zgłosił po podjęcie głównej wygranej w kwocie 50.000 koron, jaka padła w ciągnieniu dnia 2 stycznia b. r. na los krakowski Nr 56.364. Od szeregu lat jest pierwszy wypadek w Krakowie, że główna wygrana tak długo nie została podjętą.

Zapomniana ulica. Mieszkańcy ulicy Zyblikiewicze, która przed rokiem, jak wiadomo, otwartą została, upraszają magistrat o zaprowadzenie numeracyi oryentacyjnej domów na tej ulicy. W istocie byłby już na to najwyższy czas.

Nieszczęśliwy wypadek. Dzisiaj o godzinie 11 przedpołudniem spadł ogromny kawał gzymsu z wysokości trzeciego piętra z muru domu na narożniku ulic św. Anny i Wiślnej. Kawał gzymsu, który rozprysnął się w powietrzu, uderzył w ramię przechodzącego słuchacza praw p. Henryka Grofa, zadając mu dotkliwe obrażenie.

Aresztowanie defraudanta. Wczoraj w hotelu „Union" aresztowała policya na podstawie listu gończego władz szwajcarskich, agenta podróżującego, Leopolda Wächtera-Deutscha, który sprzeniewierzył w Zurychu 2.000 franków, otrzymane za trzynaście sprzedanych dywanów. — Dywany te pochodziły z firmy Meiera Müllera, kupca w Zurychu. Wächter-Deutsch będzie wydany władzom szwajcarskim.

Groźna awantura. Dzisiejszej nocy zaszła groźna awantura na ulicy Szlak. Mianowicie trzech awanturników: Kazimierz Wojnar, murarz z Krowodrzy, Franciszek Włodarczyk, palacz kolejowy i Antoni Orecki, ceglarz z Krakowa, zrobili ogromną awanturę w szynku Katza, przyczem grozili kelnerce, Anieli Lewkowiczównie nożami. Gdy ich z szynku tego wyrzucono, udali się do restauracyi Rosego przy ulicy Szlak l. 45, gdzie ich policya aresztowała. Podczas aresztowania awanturnicy stawili gwałtowny opór, tak, że musiano zażądać pomocy kilku żołnierzy policyjnych. Krzyki awanturników były tak gromkie, hałas taki piekielny, że pobudzili się mieszkańcy sąsiednich domów, którzy przez otwarte okna przysłuchiwali się i przypatrywali groźnej awanturze.

Z powodu wczorajszej nocnej awantury grono zamieszkałych przy ulicy Szlak obywateli zwraca się za naszem pośrednictwem do władz policyjnych o ustanowienie tam stałego a wzmocnionego posterunku policyjnego, gdyż stosunki bezpieczeństwa w ulicy Szlak stały się w ostatnich czasach opłakane.

Również żądają mieszkańcy tej ulicy, by w znajdujących się tam licznych szynkach aż do zamknięcia lokalu przebywali agenci policyjni, którzyby poskramiali zbyt hałaśliwie i energicznie bawiących się nocnych gości.

Z kraju.

Bochnia, 27 kwietnia. (Święcone w Towarzystwach). Towarzystwa tutejsze, jak w latach poprzednich, tak i w tym roku obchodziły tradycyjne „święcone". I tak w dniu 22 [illegible] m. odbyło się [illegible] „Czytelni katolickiej" „święcone" w połączeniu z imieninami prezesa Czytelni, p. Adolara Ossolińskiego. Padło przy tej okazyi kilka mów i toastów, z których na szczególną wzmiankę zasługuje mowa, wygłoszona przez dra Władysława Kiernika na tle patryotycznem, porywająca słuchaczy, niemniej mowy radcy Mazurkiewicza, marszałka Hanusza, ks. kanonika Lipińskiego i innych. Podczas wieczornicy przygrywała orkiestra salinarna. — W dniu 25 b. m. odbyło się znowu święcone w „Sokole" przy dość licznym udziale członków. Wśród poważnego nastroju wygłosili mowy patryotyczne kapelan sokoli ks. Biliński, oraz prezes „Sokoła" Dębicki. Wieczornicę tę uprzyjemnił w całem tego słowa znaczeniu dziarski chór sokoli, który pod kierownictwem druha M. Nigrina odśpiewał szereg pieśni, zbierając liczne a zasłużone oklaski. — Wreszcie w d. 26 b. m. odbyło się równocześnie święcone w stowarzyszeniach „Ojczyzna" i „Praca".

Gorlice, 26 kwietnia. (Z ruchu robotniczego. — Wybory uzupełniające. — Dom dla nieuleczalnie chorych.)

W jednym z lokalów prywatnych odbyło się w sobotę 25 b. m. zgromadzenie czeladników piekarskich, celem omówienia stosunków panujących w tutejszych piekarniach. Z przebiegu obrad okazało się, że niektóre piekarnie pozostawiają pod względem urządzeń hygienicznych bardzo wiele do życzenia. I tak: sypialnie czeladników mieszczą się często w ubikacyach, służących zarazem do sporządzania pieczywa i równocześnie stanowiących kuchnie i spiżarnie domowe majstrów piekarskich. — Czeladnicy piekarscy uchwalili na tem zgromadzeniu przedłożyć majstrom swe żądania, streszczające się w następujących głównych punktach: a) ograniczenie dotychczasowego czasu pracy z 16—21 na 12 godzin na dobę; b) podwyższenia płacy o dwie korony tygodniowo bez podwyższenia cen pieczywa; a) usunięcia sypialń i kuchni z piekarń, oraz większą dbałość o ich hygienę, — przy równoczesnem zagrożeniu strajkiem piekarskim w razie nieprzyjęcia przez majstrów powyższych warunków do 14 dni. Strajkiem kieruje wiedeńska organizacya centralna. Zaznaczyć należy, że czeladnicy katoliccy żądają jeszcze i spoczynku niedzielnego, którego ci nie mają, podczas gdy czeladnicy żydowscy mają spoczynek sobotni.

Wybory uzupełniające sześciu radnych i tyluż zastępców z pierwszego Koła odbędą się dnia 13 maja b. r.

Rada powiatowa uchwaliła na jednem z ostatnich posiedzeń wydziału wybudowanie domu dla nieuleczalnie chorych i kalek miasta i powiatu gorlickiego, a to kosztem wszystkich gmin całego powiatu. Ma to być fundacya na uczczenie jubileuszu 60-lecia rządów cesarza.

Pięćdziesięciolecie gimnazyum drohobyckiego postanowili uczcić obywatele tego miasta wraz o gronem nauczycieli tego gimnazyum, uroczystym zbchodem, który się odbędzie w dniach 23 i 24 czerwca. Byli uczniowie i byli profesorowie tego zakładu, chcący wziąć udział w obchodzie jubileuszowym, porozumieć się mogą co do szczegółów z p. Józefem Staromiejskim, obecnym dyrektorem gimnazyum w Drohobyczu.

Stanisławów, 26 kwietnia. (Manifestacya narodowa.) Dziś po południu odbył się w naszym „Sokole" imponujący liczbą uczestników wiec polski. Zagaił dr Ostafiński przemową, którą oddał cześć pamięci hr. Andrzeja Potockiego — poczem zabrał głos poseł Buzek ze Lwowa, i wygłosił referat na temat „Stanowisko nasze wobec sprawy ruskiej, wobec Ukraińców i postulaty wobec rządu". Referent omawiał obszernie stosunki narodowościowe we wschodniej części kraju i stanowisko nasze wobec wyrastających z grupy etnograficznej dwóch narodowości, z których jedna zwie się Ukraińcami, a druga Starorusinami. O ile pierwsi chcą we wschodniej części kraju zatrzeć wszelkie ślady polskości, o tyle drudzy chcą tylko równouprawnienia. Jak się wobec Ukraińców mamy zachowywać? Z przeciwnikami, którzy uznają argument pałki i broni — niema co traktować, ale trzeba bronić swego stanu posiadania i czekać, aż się tamci pozbędą nadziei wyrzucenia nas za San. Mowca oświadcza, że praca narodowa powinna we wschodniej części kraju pójść w potrójnym kierunku, a to: 1) uświadomienia narodowego, 2) szerzenia poczucia solidarności narodowej i 3) pracy kulturalnej przez zakładanie czytelń i szkół dla mniejszości polskich, do czego Rada szkolna krajowa jest ustawowo zobowiązaną, i co należy ewentualnie w drodze procesu administracyjnego z Radą szkolną na niej wyprocesować. Mowca omawiał jeszcze środki obrony ekonomicznej i przechodzi do postulatów wobec rządu. Szczególny obrachunek ma Koło polskie z ministrem sprawiedliwości Kleinem, za którego wpływem pozwala się Rusinom nadużywać wolności prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń. Za jego to wpływem nie wykonywuje się prawomocnych wyroków sądowych, jak to widzimy w wypadku posła dra Trylowskiego i zasądzonych przez trybunał wiedeński awanturników uniwersyteckich. W tem wszystkiem jest system. Są panowie, zajmujący nawet stanowiska ministeryalne, którzyby chcieli społeczeństwo polskie wyprowadzić z równowagi, aby módz zaprowadzić w Galicyi stan wyjątkowy i na korzyść rządu centralnego zdusić każdą opozycyę. — Ale my nie chcemy stanu wyjątkwoego, a żądamy tylko, aby ustawa karna była równomiernie wykonywaną. — A takim Kleinom potrafimy dokuczyć w inny sposób. Od rządu domagamy się przedewszystkiem wykonywania ustaw i praw, musimy domagać się wolności pracy narodowej na tej ziemi, wolności oświecania ludu polskiego i popierania jego wymagań ekonomicznych, a biada temu, ktoby nam chciał w pracy tej przeszkadzać.

Następnie p. Poschinger postawił następujące rezolucye: 1. Wobec zbrodniczej działalności partyi ukraińskiej powinny ustać z naszej strony wszelkie ustpstwa dla uroszczeń tej partyi, a dyrektywą polityki polskiej musi być nieugięta obrona naszego narodowego stanu posiadania. Ufając, że Koło polskie nie da się żadnemi wpływami z góry, ani groźbami terorystów z dołu sprowadzić z tej drogi, ślą mu zgromadzeni zapewnienie, że w walce o nasze narodowe posterunki stać będzie za niem cały naród polski. 2) Polacy domagają się od rządu, aby spełnił ciążący na nim obowiązek, zapewniając ścisłe poszanowanie ustaw i ochrony społeczeństwa przed zamachami na życie i mienie obywateli, protestując przeciw jakimkolwiek ustępstwom rządu na koszt polskiego narodu z obawy przed terorem ukraińskiej anarchii.

Rezolucyę tę przyjęto wśród oklasków, poczem zgromadzeni udali się pod pomnik Mickiewicza — gdzie odśpiewano „Boże, coś Polskę" i skąd po przemówieniu akademika Marcina Kosteckego uczestnicy rozeszli się w naj[illegible] spokoju.

Tarnopol, 26 kwietn[illegible] T. S. L. — Obchód 3 Maja i wiec narodo[illegible] 10 miast. — Nowy prezydent sądu — [illegible])

Roboty około budowy bursy włościańskiej T. S. L. postępują raźno naprzód. Piętro pierwsze na ukończeniu, drugie wyciągnięte zostanie w najbliższych dniach. Ofiary na bursę płyną w dalszym ciągu, a nawet nadeszły na razie skromne datki z Królestwa.

Wspólny komitet wszystkich stowarzyszeń polskich przygotował już program obchodu konstytucyi 3 Maja, który zapowiada się w tym roku imponująco. W tymsamym dniu urządza komitet obywatelski wiec polski celem zajęcia stanowiska wobec stosunków wytworzonych przez zamordowanie namiestnika. W dniu 3 maja ukaże się jednodniówka Koła T. S. L.

W ubiegłą sobotę odbyło się przedstawienie „Skąpca" Moliera przez trupę teatru 10 miast. Rolę skąpca odegrał p. Fischer. Teatr pozostawił dodatnie wrażenie, gdyż widać było pod każdym względem staranność w wystawieniu sztuki.

Ster sądu obwodowego w Tarnopolu objął nowy prezydent, radca dworu Czerwiński. W ubiegły czwartek przedstawili się nowemu prezydentowi urzędnicy i adwokaci, a prezydent powitał obecnych dłuższą przemową.

W Borkach Wielkich koło Tarnopola zabił niejaki Józef Kinal, wyrobnik kolejowy, własnego syna Jana za to, że tenże sprzeczając się z ojcem, spowodował spóźnienie się do roboty i stratę zarobku. Kinala aresztowano.

Ze Świata.

Z Warszawy. (Krwawy pościg. — Rewizya i i aresztowania).

— W niedzielę rano ul. Nowolipie była widownią krwawego zajścia, które pociągnęło za sobą kilka ofiar. W bramie garbarni Blunka na tejże ulicy się znajdującej, robotnik tej fabryki, 18-letni Stanisław Krawczyk, zatrzymał przechodzącego majstra tejże fabryki, Edwarda Vogla, zapytując, czy on się nazywa Vogel; otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, Krawczyk wydobył z kieszeni browning i ze słowami: „Precz do Berlina, dość już narobiliście tu szkody", skierował w niego lufę rewolweru. Vogel z krzykiem zaczął uciekać, wzywając pomocy. W ślad za uciekającym Krawczyk wystrzelił i zranił go w prawą nogę z uszkodzeniem kości. Sam zaś wybiegł na ulicę. Zwabieni odgłosem wystrzału, przybiegli na miejsce wypadku robotnicy garbarni i rzucili się w pogoń za uciekającym Krawczykiem, za którym pogonili również stójkowi, Maksym Patiuchin i Stefan Kleszczukiewicz, strzelając do napastnika z rewolwerów. Krawczyk, nie przestając uciekać ostrzeliwał się z browninga. Jeden ze strzałów, ugodziwszy w Patiuchina, położył go trupem na miejscu, drugim zaś wystrzałem raniony został w ramię Kleszczukiewicz. Uciekającego w stronę ulicy Smoczej Krawczyka chciał zatrzymać jeden ze stróżów, lecz wystrzałem z browninga, który przebił odzież stróża, Krawczyk wstrzymał pogoń. Dopiero naprzeciw domu nr 52, uciekającemu zabiegł drogę z obnażoną szablą rewirowy i zdołał go zatrzymać. Przy rewizyi znaleziono u Krawczyka browning z wystrzelonym magazynem, dwa zapasowe magazyny, napełnione nabojami, 22 egzemplarze „Pochodni" nr 36, wydawnictwa związku robotniczego narodowego.

— Przy ul. Nowy Świat stróż domu pod l. 21

znalazł na podwórzu kosz druków nielegalnych i dał znać policyi. Podczas rewizyi w jednem z mieszkań znaleziono mnóstwo druków nielegalnych, 10 paszportów, pieczęć gminy itd. Zaaresztowano właściciela mieszkania oraz 3 osoby, które nazajutrz po rewizyi przyszły do tego mieszkania. Policya przypuszcza, że w tem mieszkaniu było biuro centralne „Polskiej Partyi Robotniczej", byłych narodowców, którzy potem przyjęli program socyalistyczny.

Biblioteka publiczna. W Lublinie otwarto w niedzielę bibliotekę publiczną im. Hieronima Łopacińskiego. Przewodniczył prezes dyr. Szczeg. T. L. Z. Leon Przanowski. Radca Gustaw Wierciński ofiarował 2000 książek i 1000 sztychów.

Zabicie inspektora szkolnego. Z Kielc telegrafują do „Kuryera Warszawskiego", że wczoraj zabito tam naczelnika dyrekcyi okręgu naukowego, Afanasiewa.

Obrabowanie poczty. Z Radomia donoszą: W dniu 25 b. m., na stacyi Ostrowiec, nieznani sprawcy napadli na pocztę, wynoszoną z wagonu, przybyłego pociągu. Napaść odparła warta. Przy wymianie strzałów zraniony żołnierz, z napadających zaś jeden zabity, drugi ujęty, reszta zbiegła. W związku z tą napaścią dokonano rewizyi nocnej w Ostrowcu. Przy rewizyi tej stawiono opór zbrojny. Ciężko raniony rotmistrz żandarmeryi, oraz jeden z podoficerów, drugi zaś podoficer żandarmeryi zabity.

Krwawe zajście. Z Łodzi donoszą: Wczoraj o godz. 9 wieczorem, w Radogoszczu pod Łodzią rozegrało się krwawe zajście następujące: Gdy ulicą Mickiewicza szedł Ferdynand Kremp, strażnik, z dwoma szeregowcami pułku koływańskiego: Maksimowem i Gorczkowem, nagle otoczyło ich kilkunastu ludzi i zasypało strzałami. Obaj żołnierze padli trupem na miejscu, strażnik zaś otrzymał śmiertelny postrzał w okolicy serca. Odwieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala. Sprawcy strzałów rozpierzchli się w różne strony i zniknęli, tak, że przybyła wkrótce policya i wojsko żadnego z nich nie ujęły.

Z Wilna. (Przedstawienie litewskie. — Trupa polska. — Parcelacya dóbr br. Korfa).

Generał-gubernator wileński pozwolił towarzystwu litewskiemu wzajemnej pomocy urządzić w Wilnie dnia 27 kwietnia przedstawienie w języku litewskim, na którem daną będzie tragedya p. t. „Mindowe, król litewski".

Do Wilna przybywa w tych dniach opera i operetka polska, pod kierownictwem p. Juliana Myszkowskiego. Jak wiadomo, opera po polsku w Wilnie nie była śpiewana od 45 lat, całkowite operetki zaś nigdy. Wystawione być mają opery: „Halka", „Straszny dwór" i „Hrabina". Przedstawienia odbywać się będą w teatrze letnim w ogrodzie botanicznym.

Świeżo zostały nabyte przez Bank włościański olbrzymie dobra barona Korfa pod Dynaburgiem Kreuzburg, liczące 50.000 dziesięcin ziemi. O dobra te już od niejakiego czasu zabiegali spekulanci, lecz br. Korfowi udało się pokrzyżować ich plany. Z ogólnej przestrzeni pięćdziesięciu baron sprzedał bankowi 45 tysięcy dziesięcin, które zostaną rozparcelowane między włościan miejscowych, zaś 5 tysięcy dziesięcin z zamkiem starożytnym i trzema miasteczkami zatrzymał dla siebie.

Wrzenie w armii rosyjskiej. Korespondent „Słowa Polskiego" donosi z **Łomży** pod datą 22 b. m.:

Przed paru miesiącami aresztowano w Zambrowie (osada o 25 wiorst od Łomży) dwóch oficerów artyleryi za należenie do Związku Wojskowego warszawskiego okręgu, organizacyi rewolucyjnej, działającej okręgami na całym obszarze państwa rosyjskiego. Aresztowano ich skutkiem zdrady. Oficerowie zambrowscy wysłali do jednego ze swych kolegów w Ostrowiu (mieście powiatowem Łomżyńskiej gub.) przez żyda list konspiracyjny. Kolega ów zdradził — list oddał władzom. Aresztowano więc obydwóch oficerów w Zambrowa i całą rodzinę żyda-listonosza i osadzono wszystkich w X pawilonie cytadeli warszawskiej. Żydów po jakimś czasie wypuszczono na wolność, oficerowie zaś do dziś dnia siedzą w więzieniu.

W tej samej brygadzie artyleryi (IV-tej) przed kilkunastu dniami szeregowiec pewien ciężko poranił łopatą w stajni oficera, znanego ze swego ohydnego postępowania z żołnierzami. Szeregowca sąd wojenny skazał na rozstrzelanie. Wykonawcą egzekucyi został wyznaczony pluton piechoty pułku hr. Ładoskiego, stojącego w Zambrowie. Na miejscu kaźni zaszedł nowy fakt złamania dyscypliny wojskowej. Pierwszy szereg dał salwę do skazańca, i — ani jedna kula go nie trafiła. Wydano nową komendę, aby strzelał drugi szereg. Rozległa się salwa i skazany otrzymał jedną lekką ranę w nogę. Wtedy oficer, komendant placu egzekucyi, sam podszedł do skazańca i kilkoma wystrzałami z rewolweru, skierowanymi w ucho, zamordował skazańca. Scena mordu była wprost ohydna. Oficer, jak kat, który chce wykonać swe rzemiosło rzetelnie, przytrzymywał skazańca lewą ręką za ucho, aby strzały były celniejsze. Mord ten wywarł wstrząsające wrażenie na świadkach egzekucyi. Egzekucya „dla przykładu" odniosła wręcz przeciwny skutek: wrzenie spotęgowała. Oficer-kat otrzymał wyrok śmierci i ma być przeniesiony, obecnie zaś wyjechał na urlop.

Nowy proces polityczny na Górnym Śląsku. Prokuratorya pruska w Bytomiu wytoczyła proces dyrektorowi banku, Wacławowi Szyperskiemu oraz buchalterowi Tomaszowi Kowalkowi z Katowic — pierwszemu jako przewodniczącemu, a drugiemu, jako sekretarzowi Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Katowicach, o przekroczenie § 8 b) i 16 pruskiej ustawy o stowarzyszeniach, zawierającej dla Towarzystw politycznych zakaz łączenia się z Towarzystwami zagranicznemi o tych samych dążnościach. Łączenie to upatruje prokuratorya w odbywaniu zlotów okręgowych na terytoryum austryackiem wspólnie z gniazdami galicyjskiemi. Termin rozprawy nie został dotąd wyznaczony.

Eksplozya w hotelu. W Poznaniu w nocy z niedzieli na poniedziałek około godziny 12 głośny huk zbudził ze snu mieszkańców ulicy Podgórnej. Na przystawce parterowej hotelu francuskiego tuż pod jednem z okien salki podłożył ktoś tajemniczą rakietę, czy petardę, która wybuchając, potłukła wszystkie szyby. W sali znajdowało się w chwili tej kilkanaście osób, które wstąpiły na herbatkę po koncercie „Lutni". Eksplozya wśród zgromadzonych wywołała zrozumiały popłoch. Kawał blachy z okna wpadł na salę, lecz na szczęście nie ranił nikogo. Jeden z gości, który krótko przed wybuchem wchodził do hotelu, zauważył na przystawce jakiś tlejący przedmiot, lecz nie zwracał na niego uwagi, sądząc, że ktoś położył tam niedopalone cygaro. Nie wiadomo, czy chodzi tu o zamach, czy o żart niewczesny.

Naturalnie „Berliner Lokal Anzeiger" donosi już o rzuceniu bomby, o zranieniu kilku osób itp. historye.

Proces Polonyi'ego przeciw Lengyelowi. Przed sądem karnym w Budapeszcie rozpoczął się proces prasowy Polonyi'ego przeciwko Lengyelowi, budzący w całych Węgrzech wielkie zainteresowanie. Sprawa ta wlecze się od $1^1/_2$ roku i mówiono już nawet, że do rozprawy sądowej nie przyjdzie, a podobne pogłoski krążyły w stolicy węgierskiej jeszcze w ostatnich dniach. Salę rozpraw wypełniła szczelnie publiczność, którą wpuszczano za biletami, a na ulicy zgromadziły się tłumy ciekawych. — Pierwszy wszedł do sali Gejza Polonyi w towarzystwie swego syna, posła Dezyderego Polonyi'ego, następnie zjawił się Zoltan Lengyel. Jak wiadomo, Gejza Polonyi, były węgierski minister sprawiedliwości, wytoczył posłowi Lengyelowi proces o oszczerstwo, popełnione przez napisanie artykułu przeciwko Polonyi'emu. Lengyel, wedle swojego zeznania, napisał inkryminowany artykuł przeciwko Polonyi'emu wtedy, gdy burmistrz miasta Budapesztu, Halmos, zdenerwowaniem i ciężką chorobą został przymuszony do cofnięcia swoich zarzutów przeciwko Polonyi'emu. Lengyel zarzuty owe powtórzył w artykule, uważając to za swój obowiązek publicystyczny. Gdyby Polonyi dla oczyszczenia się z zarzutów, uczynionych mu przez Halmosa, był wytoczył proces, to Lengyel — jak zeznał — byłby milczał, ale skoro Polonyi, jako minister sprawiedliwości, cofnął się przed procesem i groźbami spowodował Halmosa do cofnięcia zarzutów, więc napisanie artykułu uważał Lengyel za swój obowiązek. W dalszym ciągu swych zeznań oświadczył Lengyel, że został wykluczony z partyi niezawisłości za swój artykuł, chociaż partya powinna była wykluczyć Polonyi'ego. O dalszym ciągu rozprawy doniosą zapewne telegramy.

Zmarli.

Artur Blumenfeld, notaryusz w Dolnie, zmarł tam przed kilku dniami.

Ze sfer kupieckich. Ministerstwo sprawiedliwości po porozumieniu z ministerstwem handlu, zamianowało kupca protokołowanego p. Zdzisława Zdanowicza w Krakowie sędzią fachowym ze stanu handlowego z tytułem radcy cesarskiego, dla sądu krajowego w Krakowie.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych, kancelistów: Ignacego Stanisławczuka w Mikulińcach, Jana Zapolskiego w Radymnie, Wilhelma Nowaka w Żółkwi, Cyryla Robaka w Sieniawie, Mikołaja Litwinowicza w Ottynii, Seweryna Ludwika Michalskiego w Czortkowie, Pawła Dawidowicza w Drohobyczu, Michała Szłapaka w Dolinie, Mikołaja Oresta Dzundzę w Kałuszu, Mikołaja Maryana Antoniewicza w Tłumaczu, Leopolda Mierzwińskiego w Kołomyi i Michała Kozakiewicza w Żurawnie.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Zemsta".
We czwartek: „Król Stanisław August".
W piątek: „Car Samozwaniec".
W sobotę: „Godiwa", dramat w 3 aktach Leopolda Staffa (występ Tarasiewicza).
W niedzielę po południu: „Chmury"; wieczór: „Kordyan" (występ Tarasiewicza).

Z kalendarza. We środę 29 kwietnia: Piotra z Worony i Roberta; we czwartek: 30 kwietnia: Katarzyny Sen. p.; w piątek 1 maja: Filipa i Jakóba ap.

Wschód słońca 28 kwietnia o godzinie 4 min. 23, zachód o 6 m 51; długość dnia 14 godzin min. 28.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 kwietnia termometr doszedł od — 2·7 do + 5·6 C.; barometr wahał się.

Dnia 28 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 740·5 mm., termometru 2·4 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Dział ekonomiczny.

Galic. Kasa oszczędności. Ze Lwowa donoszą nam: W sobotę odbyło się pod przewodnictwem dra Pająka walne zgromadzenie Kasy.

Przewodniczący uczcił zasługi ś. p. namiestnika Potockiego i b. dyrektora Kasy ś. p. Antyma Nikorowicza. Sprawozdanie o zamknięciu rachunków przedstawił p. Pierożyński, który podniósł, że rok ubiegły odbił się fatalnie na wszelkich instytucyach finansowych, na Kasie oszczędności podwójnie dotkliwie, gdyż skutkiem ograniczenia kredytu wekslowego i podwyższenia stopy procentowej wybuchł wiadomy run. Mimo to Kasa wykazała czysty zysk. Wywody swe zakończył referent postawieniem wniosku: Walne zgromadzenie, przyjmując do wiadomości rachunki galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie za rok 1907, wnosi: Sejm raczy w myśl § 38 statutu udzielić zarządowi galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie absolutoryum rachunków za rok 1907.

P. Gubrynowicz poruszył sprawę przegranego przez gminę procesu z Kasą o kwotę 300.000 koron, przyrzeczoną przez Kasę na budowę miejskiego Muzeum przemysłowego i uczynił wniosek, aby zgromadzenie poleciło wydziałowi zastanowić się nad polubownem załatwieniem sporu i ewentualnem przyznaniem na ten cel połowy przyrzeczonej subwencyi. Wniosek powyższy uchwalono.

P. Kułaczkowski, omawiając interesy w likwidacyi, rzucił myśl emitowania 4-prc. listów na sumę 11 milionów koron. Uzyskany z obrotu tego kapitału dochód, użyty ma być na amortyzacyę interesów w likwidacyi.

P. Riedl poparł meritum życzenia p. Kułaczkowskiego, lecz uważa za rzecz stosowną, by nad sprawą tą zastanowił się wydział i dyrekcya i aby na najbliższem zgromadzeniu walnem, wydział przedłożył swe wnioski w tej sprawie. Po przyjęciu wniosku, przedstawionego przez p. Pierożyńskiego, dokonano wyboru 16 członków Towarzystwa i 4 członków wydziału. Członkami wybrani zostali pp. Leopold Baczewski, dr Jan Dylewski, dr Wład. Jahl, Jan Ihnatowicz, Wiktor Krakowski, dr Adolf Lilien, dr Emanuel Machek, dr Antoni Małecki, dr Tad. Pilat, Wład. Piwocki, Stan. Prokopowicz, Albin Rayski, Franc. Rozwadowski, dr Jan Skwarczyński, Kazimierz Traczewski, Józef Wczelak. Do wydziału weszli pp.: dr Józef Pająk, Karol Sklepiński, Ludwik Winiarz, Edmund Riedl. Na tem obrady zakończono.

Biuro miastowe kolei państwowych. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że otwarte zostało biuro miastowe kolei państwowych w Rynku nr 34. Biuro to: 1. Wydaje bilety jazdy i ekspedyuje pakunki w ruchu lokalnym, związkowym i zagranicznym na podstawie odnośnych taryf, w tym samym rozmiarze, jak stacya Kraków kolei północnej, z wyjątkiem biletów wojskowych i takich biletów po cenach zniżonych, które się wydaje na podstawie osobnych postanowień taryfowych. 2. Udziela bezpłatnie wszelkich ustnych i pisemnych wyjaśnień co do ruchu osobowego i pakunkowego. 3. Przyjmuje bezpłatnie zamówienia na karty roczne, legitymacye do jazdy za połowę ceny, karty na pewną przestrzeń i t. d. 4. Sprzedaje taryfy osobowe i pakunkowe, jako też rozkłady jazdy i inne druki dotyczące ruchu osobowego i pakunkowego na liniach kolei państwowych. 5. Przewozi pakunki nadane w biurze miastowem do dworca kolejowego w Krakowie, za opłatą 80 h. za każde 50 kg. na jeden recepis nadawczy nadanych pakunków, bez względu na ilość kawałków, przyczem każde zaczęte 50 kg. wagi będzie policzone za pełne. 6. Wydaje bilety zestawialne na podstawie odnośnych przepisów. Za wystawianie biletów zestawialnych będzie pobierać biuro miastowe należytość w wysokości 2 prc. od całej ceny biletu (z wyłączeniem osobno zaliczonego niemieckiego podatku od biletów) najwyżej jednak 2 marki od jednego biletu. Należytość za wystawienie, której nie zwraca się w żadnym wypadku, należy uiścić przy zamawianiu biletów. Dotychczas istniejące biuro dla wydawania biletów zestawialnych na dworcu kolei północnej zostało równocześnie zwinięte.

Budapeszt, 28 kwietnia. Pszenica na kwiecień —·— do —·—, pszenica na maj 11·44 do 11·45, pszenica na październik 9·57 do 9·58; żyto na kwiecień —·— do —·—; żyto na maj 8·31 do 8·32, żyto na październik 7·04 do 7·05; owies na kwiecień 6·54 do 6·55, owies na maj 6·42 do 6·43, owies na październik 6·53 do 6·54; kukurydza na maj 6·53 do 6·54; rzepak na sierpień 17·20 do 17·30.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, pogoda chłodna.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 kwietnia.

Nabożeństwo żałobne. W katedrze łacińskiej odbyło się dzisiaj żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, urządzone staraniem urzędników namiestnictwa i Rady szkolnej krajowej. Nabożeństwo celebrował ks. arcybiskup Bilczewski. Obecni byli: marszałek krajowy, obaj wiceprezydenci namiestnictwa i bardzo liczny zastęp publiczności. Przed głównym ołtarzem ustawiono katafalk wśród zieleni. Chór „Lutni" wykonał mszę żałobną Moniuszki, a orkiestra 15 p. p. odegrała marsz żałobny Szopena.

Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?" zgromadził tłumy w niedzielę w sali ratuszowej we Lwowie. Obecnych było bardzo wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badeni, prezydent Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę. Jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniały hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił ogromne wrażenie, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takiem przejęciem, że słowa porywały. Akt hołdu dla Wyspiańskiego był równocześnie serdecznym uczynkiem; dochód z odczytu przeznaczył ks. biskup na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy literatów i artystów, które wzmoże fundusze swoje o ten dochód, wynoszący na czysto około 800 koron.

Śledztwo w sprawie Siczyńskiego. Wczoraj przesłuchał radca Berson kilku świadków, między innymi p. Malika ze Lwowa. Ze sądu krakowskiego nadszedł w sobotę protokół zeznań hr. Andrzejowej Potockiej.

Towarzystwo filologiczne we Lwowie odbędzie walne zebranie w sobotę dnia 2 maja o godz. 4 po południu w gmachu uniwersytetu. Na porządku dziennym sprawozdania i wybory, tudzież odczyty: prof. dra Tadeusza Sinki („Walory humanistyczne") i prof. dra Gersona Blatta („O deklinacyi ustopniowanej w języku greckim").

Śmierć radnego. Dzisiaj rano zmarł we Lwowie znany kupiec i radny miejski Stanisław Markiewicz. W Radzie miejskiej pracował od r. 1880 i był długoletnim przewodniczącym sekcyi dobroczynności publicznej.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Mazepa".
We czwartek: „Traviata".
W piątek po południu: „Śluby panieńskie"; wieczór: „Czar walca".
W sobotę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Werther".
W niedzielę po południu: „Halka"; wieczór: „Mazepa".

Telefoniczne i telegraficzne [illegible]ości „Nowej Reformy"

z dnia 28 kwietnia

Wiedeń. Cesarz zaprzysiągł dziś cały szereg nowych tajnych radców.

Nominacya Bobrzyńskiego.

Wiedeń. Nominacya dra Bobrzyńskiego namiestnikiem, która jest faktem dokonanym, ogłoszoną będzie w jutrzejszej „Wiener Ztg".

Przed otwarciem parlamentu.

Wiedeń. W Izbie posłów wniesiono dotąd 13 wniosków nagłych, w tem aż sześć ruskich a jeden polski.

Wiedeń. Przewodniczący klubów zbiorą się jutro na naradę w sprawie ułożenia programu prac Izby.

Wiedeń. Dzienniki, witając nastąpić mające otwarcie nowej sesyi parlamentarnej, wskazują, że nagromadziło się wiele materyału palnego, w pierwszym rzędzie spór czesko-niemiecki i zamach na Andrzeja hr. Potockiego. Pozostały także wnioski nagłe Rusinów o wybory do Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń. Koło polskie zbierze się na posiedzenie jutro o godz. 5 po południu.

Praga. „Narodni Listy" wyrażają się bardzo sceptycznie o obecnej sytuacyi politycznej. Nietylko bowiem gabinet, ale także parlament znajdują się w stanie przesilenia. Konflikt niemiecko-czeski, spór polsko-ruski i naprężenie stosunków między klerykalnymi a postępowymi Niemcami nie rokują parlamentowi nic pomyślnego.

Objawy przesilenia.

Wiedeń. „Die Zeit" donosi, że wśród niemieckich ministrów panuje wielkie niezadowolenie. Wczoraj niemieccy ministrowie zebrali się osobno na poufną naradę. Ostro krytykowano polemikę ministra Praszka z posłem Pacakiem w dziennikach. Powstała nawet pogłoska o przesileniu w gabinecie, która się jednak na razie nie sprawdza. W każdym razie sytuacya jest poważną a widnokrąg polityczny jest bardzo zachmurzony.

Izba panów.

Wiedeń. Dziś popołudniu zebrała się Izba panów na posiedzenie, które prezydent zagaił wspomnieniem pośmiertnem, poświęconem ś. p. Andrzejowi Potockiemu.

Walki językowe w Czechach.

Wiedeń. Spór pocztowy trwa dalej, chociaż publiczność nie odczuwa jego skutków, albowiem urzędnicy niemieccy odbierają od czeskich pocztę, mimo, że spisy sprządzane są w języku czeskim. Rzecz traktowaną jest tak, jakby żadnych spisów nie było.

Wiedeń. Dzisiejsza Rada ministrów zajmować się będzie projektem ustawy językowej dla Czech.

Praga. Obaj urzędnicy czeski i niemiecki, którzy wstrzymali ekspedycyę poczty z powodu sporu językowego zostaną usunięci z ambulansu. Ministerstwo zarządziło, aby na przyszłość w wewnętrznych czynnościach pocztowych używano wyłącznie języka niemieckiego.

Czesi wobec śmierci śp. Potockiego.

Wiedeń. Ponieważ w czwartek o godzinie 10 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę śp. Andrzeja Potockiego, urządzone staraniem posłów polskich, przeto kluby czeskie odwołały wyznaczone na tę godzinę swoje posiedzenia i wezmą gremialnie udział w nabożeństwie.

Gaże oficerskie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że co do gaż oficerskich możliwy jest kompromis tego rodzaju, że oficerowie otrzymają w bież. roku dodatek.

Nowy marszałek Sejmu czeskiego.

Wiedeń. Prezes komitetu wykonawczego partyi młodoczeskiej dr Skarda odbył znowu konferencyę z bar. Beckiem, która stoi w związku z zamierzonem mianowaniem dr. Skardy marszałkiem Sejmu czeskiego. Byłby to pierwszy marszałek demokratyczny w Czechach.

Demonstracye na politechnice.

Wiedeń. Na politechnice ponowiły się hałaśliwe demonstracye przeciw prof. Engländerowi i jego asystentowi. Zgromadzenie postanowiło wręczyć rektorowi rezolucyę w sprawie sposobów klasyfikowania.

Ku uczczeniu jubileuszu cesarza.

Berno. Kierownictwo Zakładów w Witkowicach postanowiło z powodu jubileuszu cesarza ofiarować milion koron na rozmaite cele dobroczynne dla robotników.

4000 domów robotniczych.

Budapeszt. „Pesti Hirlap" donosi: Prez. min. Wekerle zawiadomił burmistrza, że rząd zamierza wybudowa w stolicy **4000 mieszkań** robotniczych. Miasto oświadczyło gotowość udzielenia odpowiednich gruntów z zastrzeżeniem prawa własności po upływie 40 do 50 lat.

Podrożenie cukru.

Wiedeń. Kartel cukrowy znowu podwyższył ceny cukru o 25 hal. Od 1 marca do teraz zwyżka cen cukru wynosi 1·75 kor., a od czasu zniżenia podatku od cukru zwyżka ta wynosi już kilka koron.

Sprawa ks. Eulenburga.

Berlin. Ks. Eulenburg wystosował pismo do prokuratoryi, w którem powołuje się na swoje zeznania, złożone w procesie Hardena, ale nie zaprzecza prawdziwości zeznań, złożonych przez świadków przesłuchanych w monachijskim procesie.

Monachium. Prasa tutejsza występuje ostro przeciw prokuratoryi berlińskiej, zarzucając jej, że śledztwo przeciw Eulenburgowi prowadzi lekkomyślnie, skoro go dotąd nie kazała uwięzić, mimo, że mu udowodniono krzywoprzysięstwo.

Odznaczenie Stołypina.

Petersburg. Prezydent Rady ministrów, Stołypin, ma otrzymać wysokie odznaczenie. Słychać, że otrzyma tytuł hrabiowski.

Roosewelt przeciw miliarderom.

Waszyngton. Prezydent Roosewelt wydał orędzie do kongresu w sprawie pełnomocnictw dla rządu związkowego. Druga część orędzia dotyczy kapitału i pracy. Prezydent potępia demagogów, którzy grożą walką przeciw bogactwu, ale ostro także piętnuje tych multimilionerów, których synowie są głupcami a córki zagranicznemi księżniczkami, a którzy swój honor widzą tylko w zbytku bez smaku a dzieło życia upatrują w gromadzeniu pieniędzy i używania ich w najbrudniejszej formie.

Bomby za pieniądze rządu rosyjskiego.

Sofia. Policyi udało się skonfiskować u tajnego handlarza broni Tufekciewa 13.500 rubli w banknotach pięćset- i sturublowych, które, jak śledztwo wykazało, pochodzą z kradzieży w banku państwa w Tyflisie. Tufekciew zeznaje, że pieniądze te otrzymał od ormiańskich rewolucyonistów, którym dostarczył za 20.000 rubli bomb i innych materyałów wybuchowych.

Z krwawej statystyki macedońskiej.

Konstantynopol. Generalny inspektor, Hilmi basza, ogłosił statystykę morderstw, dokonanych w ciągu ostatniego roku tureckiego (od 14 marca 1907 do 14 marca 1908), z której okazuje się zabito w tym czasie w Macedonii 2.358 osób, a raniono 1.080, podczas gdy w roku poprzednim liczba zabitych wynosiła 2.360, a zranień 1.161.

Zamordowanie Rajzulego.

Paryż. Dzienniki tutejsze donoszą, że Rajzuli zwabiony przez pewną kobietę do wrogiego sobie szczepu, został tam podstępnie zamordowany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Giełda.

Wiedeń. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o godz. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	631 50	Oblig. węg. indemn.	— —
węg. „ „	743 —	Renta majowa	97 50
Anglobanku	298 75	Austr. Renta kor.	97 40
Unionbanku	589 50	Węg. „ „	93 25
Laenderbanku	4?5 50	5% l. Listy T. kr. z.	94 25
Bankvereinu	525 25	4% Listy Banku hip.	94 60
Bodencredit	1062—	$4^1/_2$% „ „ „	100 —
Gal. Banku hipot.	569 —	5% „ „ „	110 50
Kolei państw.	689 —	4% „ „ kraj.	94 75
„ południowe	135 75	$4^1/_2$ „ „ „	100 25
„ Elbethal	451 —	4% Gal. Obl. prop.	97 75
„ północnej	5320—	4% Gal. poż. kr. 1893	96 25
„ Czerniow.	568 —	4% Poż. m. Lwowa	94 25
Alpiny	691 —	Losy tureckie	187 50
Rima Muranyi	550 —	Marki	117 53
Prag. Tow. żel.	26 56	Ruble	251 25
Fabryki broni	551 —	Rosyjska pożyczka	94 40
Tureckie tytoniowe	408 —		
Gal. Tow. kop. n.	532 —		

Usposobienie: Targ lokalny, specyalnie papiery żelaza i węgla i obie akcye „północno-zachodnie" silne. Międzynarodowe wartości słabsze.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 28 kwietnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 50	96 10
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
4% „ „ „	94 50	95 50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
„ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ „ „		
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 75	96 75
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
$4^1/_2$% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	100 75
4% „ kolejowe	94 75	95 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	115 —	123 —

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1907 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
12.20 w nocy „ „ Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.

3.03 w nocy poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa: połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.

4.30 r. poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa, ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano poc. miesz. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.24 r. poc. osob. Nr. 1012 z „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 czerwca z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ „ Nr. 1034 z „ przyst.
do Suchej i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.44 „ „ „ „ Nr. 461 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
1.45 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły.
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa, ma połączenia; w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.10 „ „ „ „ Nr. 25 z Podgórza-Pł.
do Słotwiny.
6.10 wieczór poc. osob. Nr. 27 z Krakowa
6.21 „ „ „ Nr. 27 z Podgórza-Pł.
do Tarnowa, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ Nr. 463 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
7.50 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Pł.
8.20 „ „ „ Nr. 1016 z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę, ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchej do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osoc. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ Nr. 17 z Pzdgórza-Pł,
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.

10.30 w nocy poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
10.39 „ „ „ Nr. 19 z Podgórza-Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.

11.52 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
12.04 „ „ „ Nr. 1022 z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ „ Nr. 1022 z „ przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1,00 w nocy poc. posp. Nr. 8 do Krakowa
ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.

3.36 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł.
3.45 „ „ „ Nr. 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan, ma połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.01 rano poc. osob. Nr. 20 do Podgórza-Płasz.
5.15 „ „ „ Nr. „ do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.

5.45 r. poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przyst.
5.52 r. „ „ Nr. 48 do Podgórza-Płasz.
6.07 r. „ „ Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów.

6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ Nr. 2 do Krakowa
z Ickan, połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 „ „ „ Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ Nr. 1033 do Podgórza-Pł.
8.10 „ „ „ Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej, połączenia w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płasz.
8.45 „ „ „ Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, Stróż i Jasła.

10.23 r. poc. miesz. Nr. 1061 do Podgórza przyst.
10.35 r. „ „ Nr. 1061 do Płaszowa
z Oświęcimia, ma połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 r. poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.
11.35 r. „ „ Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa
Z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.14 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł.
1.25 „ „ „ „ Nr. 14 do Krakowa
ze Lwowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie, od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa.

4.17 po poł. poc. os. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4.26 „ „ „ „ Nr. 1011 do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ „ „ Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I II klasy.

6.10 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września do Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie od Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Płasz.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa
z Wieliczki.
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej i Alwernii.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza oraz Jasła przez Stróże.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 w. poc. osob. Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.47 w. „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Płasz.
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w N. Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L. W. 34001. 2134 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1908/1909 nadanych będzie 10 miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 10 maja 1908.**

Piotrowski.

BILANS

Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

za rok 1907.

Z końcem roku 1906 liczyło Towarzystwo członków 5365
W roku 1907 przystąpiło członków 376
W roku 1907 wystąpiło członków 300
przeto pozostało członków z dniem 21-go grudnia 1907 . . 5441

Stan bierny K	h		Stan czynny K	h
183.840	59	Udziały		
		108.880 K 91 h Fundusz rezerwowy .		
		9.118 K 55 h „ zapomogowy .		
124.631	56	6.632 K 10 h „ możliwych strat		
1,305.525	23	Wkładki oszczędności		
143.901	—	Zaciągnięte długi		
15.237	84	Odsetki na rok następny pobrane . . .		
1.869	11	Różne		
200	—	Koszta administr. do wypłaty po zamkn. Rachunków		
13.403	01	Zysk		
		Pożyczki udzielone na skrypta . . . . . 1,180.361 K 92 h		
		Pożyczki udzielone na weksle . . . . . 415.665 K — h	1,596.026	92
		Odsetki naprzód zapłacone	1.560	13
		Koszta sporu	431	64
		Nieruchomości	7.000	—
		Lokacye	125.177	94
		Bank krajowy	47.403	27
		Gotówka z dnia 31-go grudnia 1907 . .	11.008	44
1,788.608	34		1.788.608	34

Dąbrowa, dnia 2-go stycznia 1908.

Dyrekcya:

Ludwik Zakrzewski. Tadeusz Nałęcz Dybowski. Dr Józef Datka

Komisya kontrolująca:

Dr Wojciech Kurzyniec. Feliks Musiał. Józef Menel.

Dąbrowa, dnia 11 lutego 1908. 2388

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski